

WIELKOPOLSKA

NIEZALEŻNY TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Nr. 65

sobota 17 maja 1947 r. Charbin

Cena 20 Yuani

哈爾濱波蘭民主日報

“Niech wracają do Kraju jak można najprędzej wszyscy, którzy pragną wziąć udział w wielkim dziele odbudowy Polski.”

(z Wezwania Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta do Narodu Polskiego)

Oświadczenie Rządu R. P. w sprawie Ziem Zachodnich

Dnia 10 kwietnia br. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, w związku z omawianą na konferencji w Moskwie sprawą granicy polsko-niemieckiej, ogłosił następujące oficjalne oświadczenie Rządu R. P.:

“Rząd R. P. uważa sprawę granicy zachodniej Polski za ostatecznie załatwioną, zgodnie z postanowieniami konferencji w Jaltie i Poczdamie, jak również, zgodnie z zawartymi na podstawie postanowień poczdamskich umowami, w sprawie przesiedlenia Niemców. Powyższe zasadnicze stanowisko Rządu R. P. opiera się na woli całego narodu polskiego. Wolę swą naród polski wyraźnie wypowiedział przez poczynienie ogromnych wysiłków w kierunku zagospodarowania i zaludnienia Ziem Zachodnich.”

“Nieznane w dziejach tempo zaludnienia tych ziem i połączenia ich z matczyną, jest najlepszym dowodem, że postanowienie konferencji poczdamskiej co do zachodnich granic Polski było prawidłowym, sprawiedliwym i odpowiadało zasadom budowy pokoju w Europie.”

“Wszelkie próby naruszenia tej sprawiedliwej i pokojowej decyzji pomagają jedynie tym elementom, które nie chcą stabilizacji stosunków w Europie, a przede wszystkim tym kołom niemieckim, które już dzisiaj myślą o nowej agresji.”

“Biorąc powyższe pod uwagę, Rząd R. P. kategorycznie przeciwstawia się propozycjom wysuniętym w dniu 9 kwietnia br. na Konferencji w Moskwie przez sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki, pana Marshalla.”

Jak wiadomo — oświadczył minister Modzelewski — p. Marshall wysunął propozycję, której treść nie może być traktowana inaczej jak chęć poddania rewizji dzisiejszych granic Polski. W związku z tym chęć oświetlić te prawa, na podstawie których Ziemie Zachodnie były oddane Polsce.

Są to przede wszystkim postanowienia powzięte w Jaltie i w Poczdamie, stwierdzające konieczność poważnego powiększenia polskiego terytorium na Zachodzie, prócz tego są to umowy w sprawie przesiedlenia niemieckiej ludności na zachód, zawarte na podstawie postanowień poczdamskich pomiędzy Polską i sojuszniczymi państwami.

Obecnie na Ziemiach Zachodnich żyje 5 milionów Polaków, t. j. tyle, ile można było tam osiedlić, licząc się ze spustoszeniami wojennymi. Dalsze zaludnienie tych ziem może być przeprowadzane w miarę ich ekonomicznej odbudowy. Polska już zainwestowała w odbudowę Ziem Zachodnich ponad 600 milionów dolarów. W tę sumę wchodzi również pomoc otrzymana z zagranicy, a w tem i pomoc UNRRA.

Z punktu widzenia prawa moralnego są to ziemie, które należą do Polski i bez których nie może istnieć niepodległa Polska.

Kiedy się czyta oświadczenie p. Marshalla, — oświadczył minister Modzelewski, — to nie znajduje się w nim ani odwołania się do postanowień konferencji w Jaltie i w Poczdamie, ani do moralnych i politycznych rezultatów tych postanowień. Zawiera ono jedynie argumenty, mówiące o potrzebach niemieckich. Jak wiadomo w Jaltie i w Poczdamie mówiono o tych potrzebach

dosyć dużo, ale przeważała opinia, która uważała, że rzecznikiem pokoju jest Polska, a nie Niemcy.

Mówiąc o oświadczeniu ministra Marshalla, że oddanie Ziem Zachodnich Polsce jest poważną stratą dla ekonomicznego życia Niemiec, minister Modzelewski, opierając się na niemieckiej statystyce, wskazał, że w ogólnym bilansie Niemiec, zachodnie terytoria, obecnie włączone do Polski, stanowiły 3,2 procentu zboża, 2,5 procentu kartofli, 4,5 procentu nierogacizny.

Podkreślając, że w 1909 r. Niemcy pokrywały własnym zbożem 80 procent swego zapotrzebowania, a w 1939 roku — 85 procent, minister Modzelewski oświadczył, że rozstrzygnięcie sprawy zaopatrzenia Niemiec w żywność zależy przede wszystkim od przeprowadzenia reformy rolnej w Niemczech. Tylko w Westfalii 207 właścicieli majątków ziemskich posiada 213 tysięcy hektarów. Analogiczna sytuacja jest i w innych prowincjach Niemiec. Już te cyfry wskazują nam, że można znaleźć metodę załatwienia tego zagadnienia. Takie oświadczenia, jak uczynione przez p. Marshalla, raczej sprzyjają wzrostowi apetytów niemieckich.

Dnia 7 lutego br. rząd prowincji Hessen, w okupacji amerykańskiej, powziął uchwałę, w której jest powiedziane, że Niemcy nigdy nie uznają nowych granic. Aby istnieć muszą one mieć wszystkie ziemie, które posiadały w 1937 roku. Są również głosy niemieckie żądające przyłączenia do Niemiec Poznańskiego. I dla tego wydaje się nam dziwnym, — stwierdził minister Modzelewski — oświadczenie p. Marshalla, że trzeba popierać demokratyczne koła w Niem-

zech, a jednocześnie wysuwanie żądań o rewizji polskich granic.

Prawdziwi demokraci w Niemczech — oświadczył minister Modzelewski — chociaż i nieśmiało, ale wypowiadają się za dzisiejsze granice Niemiec.

Przy tej sposobności chęć podziękować ministrowi Mołotowowi — oświadczył minister Modzelewski — za jego stanowisko w sprawie granic polskich, jak również ministrowi Bideau, wyrażając zarazem żdziwienie, że p. Bevin uznał za potrzebne w swoim przemówieniu powołać się na stanowisko p. Churchilla, mówiącego, że po pierwszej wojnie Polacy poszli za daleko na Wschód, a obecnie na Zachód.

Odpowiadając na zapytania korespondentów, minister Modzelewski oświadczył, że urzeczywistnienie myśli wypowiedzianych przez p. Marshalla oznaczałoby dla Polski utratę politycznej i ekonomicznej niezawisłości.

Na zapytanie jaki był punkt widzenia p. Bevina na konferencji w Poczdamie, — minister Modzelewski oświadczył, że w pierwszym okresie konferencji p. Bevin był tylko obserwatorem, a w drugim, dał się przekonać, chociaż nie od razu, że nowe polskie granice są prawidłowe. Po przyjęciu jednak tego postanowienia minister Bevin oświadczył, że to co Anglia daje, to czyni ona poważnie. Według opinii p. Bevina granice Polski na Odrze i Nysie są ostateczne, a na konferencji pokojowej decyzja ta miałaby być potwierdzona jedynie formalnie.

Amerykańska delegacja, w Poczdamie była drugą skolei, która zgodziła się na naszą granicę. Kiedy Prezydent Truman odczytał

postanowienie, oświadczył on, że zawarty w nim wyraz "administracja" należy rozumieć jako użyty jedynie ze względów formalnych, gdyż ostateczne sformułowanie ma być powzięte na konferencji pokojowej. Właśnie dlatego — powiedział minister Modzelewski — nie tylko w naszych umysłach, lecz w umysłach reszty uczestników konferencji, decyzje powzięte w Poczdamie w sprawie granic polskich są uważane za ostateczne i nie

podlegające żadnej rewizji. Trzeba podkreślić, że na temat granicy polskiej było na konferencji w Poczdamie bardzo wiele rozmów, tak, że postanowienie w tej sprawie nie było wynikiem nagłej decyzji, lecz było powzięte po gruntownym zastanowieniu się. Na pytanie czy będzie nadal kontynuowane wysiedlanie Niemców z terytorium Polski do Niemiec, minister Modzelewski odpowiedział twierdząco.

W odpowiedzi na zapy-

tanie jaki jest wkład Ziemi Zachodnich do ekonomiki światowej, minister Modzelewski oświadczył, że Polska już obecnie wywozi z tych terytoriów węgiel, cynk, cement, produkty chemiczne, szkło i inne towary. Nie wywozi się produktów rolnych, ale kupuje się. Obecnie są prowadzone pertraktacje, z radziecką strefą okupacji w Niemczech w sprawie wymiany towarowej.

brykietów. Częściowo rozpoczęto pracę także i na trzech innych kopalniach, w najbliższym czasie ma się uruchomić jeszcze trzy kopalnie oraz trzy fabryki brykietów.

W mieście Nowa Sól na Odrze odbudowano i już uruchomiono największą w Polsce odlewnię. Fabryka ta wyrabia maszyny oraz instalacje dla przemysłu hutniczego.

Na Dolnym Śląsku pracują już obecnie 22 gazownie, w tej liczbie największa w Polsce — we Wrocławiu. Ogólna produkcja gazu na Dolnym Śląsku stanowi obecnie 10 milionów metrów sześciennych na miesiąc.

Dwie trzecie transportu kolejowego Polski zburzono podczas okupacji niemieckiej. Rząd polski udziela dlatego dużo uwagi odbudowie tej doniosłej dziedziny gospodarki narodowej. Największe zakłady budowy wagonów stworzono na miejscu dawnej fabryki "Linke-Hofman" we Wrocławiu. Na tej państwowej fabryce pracuje obecnie 3,500 robotników. Zakłady budowy wagonów odbudowano także w mieście Zielona Góra na miejscu fabryki "Bejchelt" gdzie konstruowano przed wojną łodzie podwodne.

Następujący przykład świadczy o tym jak dużo zrobił naród polski dla odbudowy środków komunikacyjnych na Ziemiach Zachodnich: tylko 4 pociągi osobowe kursowały na dobę w połowie 1945 roku. W 1946 roku kursowało już na Dolnym Śląsku ponad 200 pociągów. Koleje żelazne tylko Dolnego Śląsku posiadają ponad 350 parowozów i ładują 1300 wagonów na dobę. Na drogach tych pracuje ponad 22 tysiące robotników.

Polski przemysł radiotechniczny uległ podczas wojny zupełnemu zniszczeniu. Ośrodkiem odbudowanego polskiego przemysłu radiotechnicznego jest obecnie miasto Dzierżonów na Dolnym Śląsku. Pracują tam trzy państwowe fabryki radiowe: odbiorników, lamp radiowych i aparatury radiowej. Na Ziemiach Zachodnich znajduje się 60 procent polskiego przemysłu radiowego.

Repatrianci na Ziemiach Zachodnich

Wiceminister dla spraw repatriacji przy ministerstwie Administracji Publicznej Władysław Wolski, na konferencji prasowej w dniu 2 kwietnia br. przytoczył nowe dane o zaludnieniu Ziemi Zachodnich.

Obecnie na Ziemiach Zachodnich mamy około 5.000.000 Polaków i około 400.000 Niemców. Jak wiadomo repatriacja powinna się była zakończyć jeszcze w zimie. Z powodu jednak silnych mrozów była na pewien czas przerwana. Oczekująca na wyjazd ludność niemiecka faktycznie nie pracuje i znajduje się na utrzymaniu państwa polskiego.

Wiceminister Wolski zakomunikował, że Rząd R.P. zainwestował w dzieło odbudowy Ziemi Zachodnich ogromne sumy — setki milionów dolarów. Inwestycje te będą stale wzrastały. Następnie wiceminister Wolski zaznaczył, że w szeregu województw, jak np. w Kieleckim, Krakowskim i Warszawskim odczuwany jest brak ziemi i dlatego część ludności tych województw dąży do przesiedlenia się na Ziemię Zachodnią. Rząd zmuszony jest jednak wstrzymać obecnie przesiedlanie się, gdyż odpowiednie terytoria na Ziemiach Zachodnich nie są jeszcze przygotowane do

przyjęcia nowych przesiedleńców. Do końca br. — oświadczył wiceminister Wolski — liczba ludności na Ziemiach Zachodnich wzrosła ponad 5 milionów.

Obecnie są przewidziane wszystkie środki dla skutecznego przeprowadzenia wiosennych zasiewów na Ziemiach Zachodnich. Z ogólnej ilości 4,5 milionów hektarów ziemi uprawnej zasiano jesienią 1.200.000. Na wiosnę zasieje się dalszych 2.200.000 hektarów. Ogólna powierzchnia zasianej ziemi w tym roku będzie 2 razy większa niż w ubiegłym roku. Dotychczas dostarczono na Ziemię Zachodnią 4.000 traktorów.

Bolesław Kalinowski

Odbudowa przemysłu na Ziemiach Zachodnich

(Specjalna korespondencja dla "Ojczyzny")

Wielkie znaczenie dla gospodarczego rozwoju współczesnej demokratycznej Polski posiadają Ziemi Zachodnie, które stanowią składową i nieodłączną część kraju. Ten fakt tłumaczy nam szczególną uwagę, którą zwraca Rząd R.P. na sprawę odrodzenia Ziemi Zachodnich. Rząd polski posiada w swoim składzie specjalne Ministerstwo Ziemi Zachodnich z wicepremierem Gomułą na czele, który kieruje całą pracą odbudowy gospodarki ziem odzyskanych.

Ustępując przed naciskiem Armii Radzieckiej Niemcy zburzyli na Ziemiach Zachodnich połowę przedsiębiorstw przemysło-

wych, stacji kolejowych, mostów itd. Naród polski, kierowany przez swój demokratyczny rząd, odbudował w przeciągu krótkiego czasu przemysł i transport Ziemi Zachodnich. Działa już tam ponad 1300 przedsiębiorstw, co stanowi 80 procent wszystkich przedsiębiorstw ziem odzyskanych. Produkcja przemysłowa, a w szczególności produkcja przemysłu węglowego i metalowego zajmuje już dzisiaj poważne miejsce w całej produkcji przemysłowej Polski. Z 47 milionów ton węgla kamiennego, wydobytego w Polsce, ponad 16 milionów t. j. 36 procent wydobyto w kopalniach ziem odzyskanych,

Nie zważając na zniszczenie oraz zatopienie wielu kopalń przez Niemców, przewyższa już dzisiaj wydobycie węgla poziom roku 1939 o 60 procent, kiedy te ziemie należały do Niemiec.

Produkcja koksu na Ziemiach Zachodnich równa się 2 milionom ton, co stanowi 59 procent ogólnopolskiej produkcji. Tylko na terenie jednego Wałbrzycha odbudowano i pracują 4 fabryki koksochemiczne. Na ziemiach odzyskanych przede wszystkim na Dolnym Śląsku wydobywa się 2,8 milionów ton węgla brunatnego.

Na Dolnym Śląsku uruchomiono już całkowicie 3 kopalnie oraz 2 fabryki

W szybkim tempie odbudowuje się także przemysł włókienniczy Ziemi Zachodnich. Odbudowana fabryka "Lirik" w Białawie na Dolnym Śląsku jest największym przedsiębiorstwem włókienniczym na Ziemiach Zachodnich. Ponad 5 tysięcy robotników pracuje w tej fabryce. Produkcja miesięczna tej fabryki dochodzi do 200 tysięcy kilogramów przędzy oraz 300 tysięcy metrów wyrobów tkackich.

Poza tym, trzeba mieć na względzie, że bardzo dużo zrobiono już w kierunku odbudowy przemysłu papierowego, meblowego i spożywczego na tych ziemiach. Odbudowano już i uruchomiono fabryki szkła optycznych, aparatów ścisłej mechaniki, soczewek oraz znane w całej Europie przedsiębiorstwa szlifowania kryształów.

Trzechletni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej przewiduje w 1947 roku powiększenie produkcji przemysłowej Ziemi Zachodnich o 50 procent.

Plan ten przewiduje również budowę nowych hut i fabryk.

W 1946 roku zainwestowano w odbudowę gospodarki narodowej Ziemi Zachodnich olbrzymią kwotę 15 miliardów złotych, w roku 1947 kwota ta zostanie powiększona do 20 miliardów złotych. Naród polski, który dwukrotnie głosował za nowe granice zachodnie, nie szczędził sił ani środków dla gospodarczego odrodzenia swego kraju.

Dowodem tego jest w szczególności powszechny udział w stworzeniu Funduszu Odbudowy Ziemi Zachodnich. W końcu stycznia 1947 roku, według komunikatu Ministerstwa Skarbu, dobrowolne ofiary na rzecz Funduszu Odbudowy Ziemi Zachodnich, osiągnęły kwotę 10 miliardów złotych, co stanowi 85 procent całego funduszu.

Cała Polska, cały naród polski, pomyślnie odbudowuje gospodarstwo narodowe zjednoczonych z ojczyzną odwiecznych ziem polskich.

swoje towary i otrzymują wzamian węgiel oraz produkty odradzającego się przemysłu polskiego. Wiatr rozwiewa flagi szwedzkie, holenderskie, angielskie, francuskie, radzieckie i belgijskie.

W Gdańsku słychać wszystkie języki świata. Gdańsk i Gdynia tętnią pełnym życiem wielkich portów morskich i mają doskonale widoki rozwoju.

Trzechletni plan—daleko sięgający program gospodarczy polskiego obozu demokratycznego — wysunął przed tymi portami następujące zadanie: w ostatnim roku planu trzechletniego, t. j. z końcem 1949 roku osiągnąć następujący obrót towarowy: Gdańsk i Gdynia — 20 milionów ton, Szczecin — 6 milionów ton. Przewóz węgla ma stanowić 65 procent całkowitego obrotu towarowego.

Pytam się przewodnika, w jakim stopniu da się urzeczywistnić ten plan.

— O tym świadczą wyniki pracy naszych portów, które rozwijają stosunki gospodarcze z zagranicą oraz zwiększająca się wydajność pracy naszych kopalni, fabryk i hut.

Mój przewodnik jest członkiem Polskiego Związku Zachodniego. Ta czynna i energiczna organizacja skupiła w swoich szeregach całe, rozumiejące swoją rolę na Ziemiach Zachodnich, młode i dzielne pokolenie Polaków.

— Proszę spojrzeć na lewo — zwraca się do mnie mój przewodnik — co Pan tam widzi?

— Widzę zwykły kuter rybacki jakich jest wiele na Bałtyku.

— Dla Pana jest to zwykły kuter rybacki, ale dla nas jest to pierwszy kuter motorowy o długości 15 metrów i sile 100 HP, który został wybudowany w Gdyni po wojnie. Niezadługo będzie ich dostateczna ilość. Ruszy się sprawa rybacka na morzu. Oto, co oznacza dla nas ten kuter.

Pomyślałem wówczas, że jeżeli takich młodych Polaków jest dużo, to sprawa naszego Pomorza znajduje się w pewnych rękach. Przekonałem się, że tak właśnie jest w rzeczywistości.

Ilość młodych entuzjas-

tów polskiego morza sięga setek tysięcy, są to mieszkańcy miejscowi i przesiedleńcy z Zachodu i Wschodu.

W jednym tylko Województwie Szczecińskim było już w 1946 roku około 700 tysięcy Polaków. Stanowi to dwa razy więcej niż w roku 1945. Każdego dnia jest ich na Pomorzu Zachodnim coraz więcej.

Byłem w Szczecinie wtedy gdy przyjechali tam repatrianci. Wszyscy byli w doskonałym nastroju. Repatrianci otrzymali natychmiast po przyjeździe mieszkanie, budynki na warsztaty rzemieślnicze i sklepy. Dosłownie w przeciągu kilku dni po przyjeździe włączyli się repatrianci do tętna życia miejskiego, przystąpili do pracy i czynnie uczestniczyli w odbudowie miasta.

Wjechałem do miasta od strony południowej. Przez cały czas towarzyszyły mi zielone fale Odry. Rzeką płynęły barki z węglem z Dolnego Śląska.

Najładniejsza ulica miasta nosi nazwę—Alei Czerwonej Armii.

Port szczeciński powitał nas widokiem energicznej pracy budowlanej, wszędzie widać troskę rządu o rozwój miasta.

Szczecin posiada obecnie cały szereg składów portowych, dźwigi, przeważnie ładujące węgiel przywożony Odrą.

Pracownik państwowej administracji portowej, uprzedzając grzecznie tłumaczy:

— W listopadzie 1946 roku przybyło do portu szczecińskiego 50 statków o pojemności 300 tysięcy rejestrowanych ton brutto. Niemcy chcieli zburzyć port szczeciński na długie lata i spowodowali w tym celu ogromne zniszczenia. Obecnie oczyszczamy kanały portowe i ulepszamy warunki żeglugi.

Na każdym kroku widoczne są ulepszenia, nie tylko w porcie, ale i w całym, odradzającym się mieście. Każdy mieszkaniec Szczecina, gdy opowiada o dokonanej w mieście pracy, zaczyna od słów:

— Otrzymaliśmy Szczecin, jako miasto ruin!

Dzisiaj posiada to miasto 20 szkół, gdzie uczy się 8 tysięcy dzieci.

L. Kaszyński

Gdynia-Gdańsk-Szczecin

(Specjalna korespondencja dla "Ojczyzny")

Stojąc przed jednym z odbudowanych ogromnych składów portowych w Gdyni, usiłowałem wskrzesić w swojej pamięci obraz tego miasta, jakim go widział wiosną 1945 roku. Jakżeż zmieniło się tu wszystko w przeciągu tych dwóch lat.

Port Gdynia został całkowicie zniszczony podczas walk 1945 roku. Gdańsk nie posiadał po wyzwoleniu ani jednego całego budynku portowego.

Ileż trzeba było mieć sił i entuzjazmu i ile trzeba było zużyć pracy, aby stworzyć dzisiejszą Gdynię, dzisiejszy Gdańsk.

Wielką przyszłość, dzięki swemu położeniu u ujścia Odry, ma przed sobą Szczecin, trzeci wielki port na Bałtyku. Również i tutaj wre twórcza praca.

Gdyby ktokolwiek zechciał zmierzyć ogrom osiągnięć pracy polskiej na odzyskanych ziemiach zachodnich, wystarczy wziąć jako przykład trzy porty:

Gdynię, Gdańsk i Szczecin.

Gdynię oglądałem z przewodnikiem, spośród tych młodych patriotów polskich, którzy uważają morze na swoje powołanie.

Jego tłumaczenia, gęsto przeplatane liczbami, brzmią jak zwycięska relacja z pola walki: — Port Gdynia posiada obecnie sześć tysięcy metrów wybrzeży... odbudowano składy o powierzchni 120 tysięcy metrów kwadratowych i pojemności 180 tysięcy ton...

— A elewator przed nami? — rzucam pytanie.

— Odbudowaliśmy sami. Pojemność 10 tysięcy ton.

— A te zbiorniki?

— Odbudowaliśmy sami.

Przeznaczone są dla oleju mineralnego. Pojemność 32 tysiące metrów sześciennych.

Lecz dobitniej od tych imponujących cyfr mówią flagi okrętów, znajdujących się w Gdyni i w Gdańsku. Oto są flagi ośmiu państw, które nadeszły do Polski

W szybkim tempie posuwa się odbudowa budynków szkolnych, gdyż ilość dzieci w najbliższym czasie przekroczy cyfrę 15 tysięcy. Miasto posiada już teatry. Uruchamia się Akademię Handlową oraz wyższą uczelnię techniczną.

Spacerując po ulicach Szczecina, czytałem ogłoszenia:

"Wieczór poezji polskiej w klubie artystyczno-literackim".

"Wystawa prac rzeźbiarzy szczecińskich".

"Wystawa pamiątek słowiańskich Pomorza Zachod-

niego".

Można przytoczyć dziesiątki faktów z polskiego życia kulturalnego na terenie Ziemi Odzyskanych.

Wnioski, które same przez się nasuwają się po zwiedzeniu wybrzeża polskiego są proste i niezaprzeczalne. Wielkie sprawy dzieją się nad Bałtykiem.

Dobrze kieruje odrodzona demokratyczna Rzeczpospolita sprawami swego 500 kilometrowego wybrzeża i jego wielkimi portami morskimi: — Gdynią, Gdańskiem i Szczecinem.

Polsko-angielskie stosunki

PAP donosi, że dnia 27 kwietnia br. przybył do Warszawy, wracający z Moskwy do Londynu minister spraw zagranicznych W. Brytanii D. Bevin, który odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim. Wydany po naradach oficjalny komunikat donosi, że pertraktacje były prowadzone w atmosferze przyjaźni i dotyczyły spraw interesujących obie strony.

Na konferencji prasowej gen. Grosz, dyrektor departamentu prasowo-informacyjnego, oświadczył, że omówione zostały wszystkie zagadnienia, dotyczące stosunków polsko-angielskich. Gen. Grosz zakomunikował również, że prowadzone od pewnego czasu w Londynie polsko-angielskie pertraktacje handlowe zostały pomyslnie zakończone. Umowa handlowa, która ma być w maju b. r. podpisana,

przewiduje eksport towarów polskich do W. Brytanii na sumę 23 miliony funtów i import z W. Brytanii do Polski na sumę 35 milionów funtów. Różnica w bilansie handlowym będzie pokryta częściowo węglem, częściowo złotem i częściowo polskimi kapitałami w W. Brytanii.

Ajencja Reuter donosi 6 maja br., że minister Bevin zakomunikował Izbie Gmin, iż rząd angielski zdecydował się na ratyfikację polsko-angielskiej umowy finansowej, co ułatwi wznowienie stosunków handlowych polsko-angielskich. (Pisaliśmy w tej sprawie w Nr. 63 "Ojczyzny". Redakcja).

Ajencja Reuter donosi o mianowaniu Donalda Saint Clerra Gaynera nowym ambasadorem W. Brytanii w Polsce.

BYLI ANDERSOWCY WYŚLANI DO NIEMIEC

W związku z wysłaniem do Niemiec byłych żołnierzy polskich, którzy ani nie chcieli wrócić do Polski, ani też wstąpić do "korpusu przesiedleńczego", wydział prasowy Ambasady R. P. w Londynie opublikował 26 marca br. następujące oświadczenie:

"Rząd polski uważa, iż

wysłanie do Niemiec obywateli polskich, którzy nie chcieli wstąpić do korpusu przesiedleńczego, jest aktem niesprawiedliwości. Nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że obywatele sojuszniczego państwa, którzy walczyli w czasie wojny po stronie angielskiej, są wysyłani do Niemiec, to jest

do kraju, który był wspólnym wrogiem. Niemiec nie można uważać za odpowiednie miejsce pobytu dla zwycięzców nad niemieckim barbarzyństwem. Twierdzenie, że żołnierze, o których jest mowa, mogą uczynić wybór pomiędzy wstąpieniem do korpusu przesiedleńczego i powrotem do Polski, jest sprzeczne z ogłoszoną przez Anglię polityką nie wywierania nacisku na tych, którzy nie chcą wstąpić do korpusu przesiedleńczego."

"Wielu takich, którym grozi wysyłka do Niemiec, nie chcą wstąpić do korpusu przesiedleńczego, chcieliby emigrować do innych krajów. Postępowanie Anglii oznacza, że na tych ludzi,

aby ich zmusić do wstępowania do korpusu przesiedleńczego, wywiera się nacisk, nawet w tym wypadku, gdy chcą oni emigrować zagranicę. Wytwarza się więc taka sytuacja, że rząd angielski daje ludziom możliwość emigrowania, ale tylko wtedy, gdy oni ryzykują utratą swego polskiego obywatelstwa i opieki konsularnej, a jednocześnie tym, którzy chcą emigrować i pozostać obywatelami polskimi, grozi wysłanie do Niemiec.

(Jak wiadomo, ci co wstępują do cudzoziemskiej organizacji wojskowej, jaką jest korpus przesiedleńczy, bez zezwolenia władz polskich, tracą polskie obywatelstwo. Redakcja).

SPRAWY MIEJSCOWE

ZAWODY SPORTOWE

11 maja zostały zakończone zawody miejskie w piłkę nożną, w wyniku których „Polonia” zdobyła drugie miejsce, mając dwa zwycięstwa: 3:0, przy grze z radziecką drużyną kolejową „KČzhd”, i 6:0, z drużyną „Krasnaja Zwiezda II”, oraz jedną porażkę 2:6 w spotkaniu z drużyną „Krasnaja Zwiezda I”.

„Polonia” występowała w składzie: Solecki S, Antuszewicz M. i St., Spychalscy E. i L., Zalewski W, Rzewuski J, Ciechański W, Janiszewski B, Kuryci E, Niewiadomski W. Dobra gra i pozytywne wyniki zawodów, pomimo małego treningu niektórych młodych sportowców, dają pewność, że przy dalszej systematycznej pracy osiągnie „Polonia” jeszcze większe sukcesy.

PRETENSJE BYŁYCH KOLEJARZY

Byli kolejarze zamierzają zapoczątkować akcję uregulowania rozrachunków z władzami kolejowymi za okres pobytu Japonczyków w Charbinie.

Emeryci kolejowi, zaopatrzeni w książeczki emerytalne i odpowiednie inne dokumenta, mogą zarejestrować się u p. Jana Zdyba w kancelarii Stow. „Gos poda Polska”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

p. X. X. Każdemu kto brał udział w życiu społecznym naszej kolonii jest wiadomym, że przy wszelkich zebraniach i obchodach narodowych wznosi się okrzyk przede wszystkim na cześć Prezydenta R. P., wymieniając przy tym jego nazwisko, a następnie dopiero wznosi się inne okrzyki. Ten zwyczaj ma swoje głębokie uzasadnienie, gdyż Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest jej najwyższym reprezentantem. Jeżeli ktoś wznosi okrzyk na cześć Polski, a pomija milczeniem osobę Prezydenta, to popełnia tym nietakt, a kto czyni to celowo, ten jest widocznie wrogiem naszej obecnej demokratycznej Polski. Jeżeli taki wypadek, — jak Pan pisze — miał miejsce dwukrotnie, to można przypuszczać, że ma się do czynienia raczej ze złą wolą, niż z nietaktem.

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ 31 MAJA.